



# VULGO

## CZYLI CIĘŻAR MASY



"Trzy dni po tym, jak w oceanarium na Florydzie orka zabiła swoją treserkę, zdecydowano się wznowić pokazy."

BBC

**TEKST I FOTO:** MARCIN PINIAK

Zatem jadę w metrze, jem kanapkę i czytam, albo czytam jem kanapkę i jadę w metrze, albo czytam kanapkę, jadę w książce i jem metro. Jest ciasno. Duszno. Te myśli z głów innych ludzi wchodzą jak pająki na pajęczynę moich tutaj intelektualnych dociekań i powodują zamieszanie jeszcze większe niż zazwyczaj. Jeszcze bardziej zapadam się w odmętach czarnej myślowej dziury. Muł gęstnieje. Słyszę pracę własnych szczęk, rozdrabnianie pokarmu w drodze – nie mam czasu na „slow food”, dużymi kęsami, byle połknąć jak najszybciej, bo jak długo nie jem to się zaczynam trząść i w miejscach publicznych to źle wygląda, to niepokoi i nakazuje oddalenie. Przetykam słowa rozsypane drobnym makiem na wydruku z

komputera. To „Bunt Mas” autor - Jose Ortega y Gasset myśliciel gigant – prehistoryczny wymarły gatunek o sile rażenia bomby intelektualnej z opóźnionym zapłonem. Bo pisząc to w 1930 roku i podpalając lont, dopiero teraz możemy poczuć eksplozję jego tez w rzeczywistości. Właśnie w tej chwili w tym wagonie, czując zapach tanich perfum, kanapek i żelów do ciała wtłoczeni w ciało Masy, która toczy swoje bezwładne cielsko ociekające tłuszczem frytek z burger super kinga niczym walec miażdżąc przeciętnością i banalnością. Zasysa jak odkurzacz z przeceny a Agrosie. Wciąga jak opera z mydlinami i pierze tym mózg. Szoruje go drucianą szczotką taniochy i tandety. Społeczeństwo tandety – myśl jednorazowego użytku, filozofia przeżytku. Znudzenie. Zblazowanie. Hegemonia bezpostaciowej Masy – z okrzykiem bojowym – Chcemy kurwa jeszcze więcej, jeszcze taniej, jeszcze szybciej. Teraz, teraz, teraz! Chcemy żyć, chcemy pić, uprawiać szybki zdrowy seks i chodzić na imprezy, tańczyć, wirować jak tornado „Ekstazy” kiedy DJ Bóg siedzi za gramofonem. Wyzwolenie człowieka ma swoje konsekwencje podobnie jak mutujący w cyber przestrzeń post industrialny Moloch. Miasta pęcznieją, dokarmiane mięsem emigracji, która czyści szamba i buduje apartamenty, a Królewski Ród splodzony z soków Molocha bawi się na Soho – ryjąc po bramach trzynastolatki.



Bękart zasysa krew z tych, którzy wciąż wierzą, że los im w końcu zacznie sprzyjać i ich ciężka praca Syzyfa zostanie nagrodzona w postaci lepszej lokacji na tabeli wyników – pani z Banku o uśmiechu Dżokera z ostatniego Batmana (kiedy zrozumiał w końcu nędzę bohaterstwa) w końcu potraktuje ich poważnie i da

więcej wysokooprocentowanego kredytu na kredyt. Jakiż to jest kontrast! Ten tutaj! Upierdolony po szyję gipsem robotnik z Rumunii albo kaukaskiej ziemi o wystraszonych oczach i pokurczonym ciele i te trzy flądry urodzone w mętnych wodach Zjednoczonego Królestwa pluskające jęzorami jaszczurek o ostatniej rewii mody. Ich twarze mają strukturę głupoty – genetycznego wzoru upośledzenia warunkowanym wykluceniem w jaju ciepłych warunków i błyskawicznego zaspokajania potrzeb. Buntownicy nowej ery, o których pisał wspomniany Gasset, których jedyną rebelią jest bezmyślne zasysanie bodźców i sygnałów. Połykanie, trawienie i wydalanie.



Brodzimy w gównie, pływamy w nim kraulem od jednej boi do drugiej. Zawody lania wody. Kariery złamanych karków. Wsiadają w swoich gównoszczelnych kombinezonach na Embankment, otwierają Financial Lies – różowy papier toaletowy. Wykresy danych – menstruacja mózgu, kastrowanie. Rechot królowych żab. Tendencja w myśl „Szoku Przyszłości” Tofflera – kiedy skończy się już era masowych produkcji i tendencji, centralnego planowania, a nastąpi kameralny Raj – obradzający jabłkami „wartości wiedzy, intelektu i technologii” – wysoko wyspecjalizowane stada mutantów z prędkością światła odpowiadające na zapotrzebowania rynku. Surferzy Trzeciej Fali – połysk, migotanie oceanu gotówki. Kwanty progresu, nowa świadomość – wielofunkcyjna maszyna do zabijania. Toffler w swych prognozach daje obietnicę – uda się nam! Po pierwszej fali społeczeństwa rolnego, uderzyła druga masowo – industrialna i jakby tego było mało pokrywa ją trzecia komunikacyjno – technologiczno – informacyjna. Mamy teraz Tsunami. Masa nabiera próżni, przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie podjąć decyzję o eliminacji bezproduktywnych balastów, które ciągną do dna. To zaboli, ale przyszłe pokolenia zrozumieją. Nie ma innej drogi. A póki co...wiry starych wciąż obecnych tendencji zderzają się z tą Trzecią – Najlepszą. Przetrwają ten, kto umie pływać. Dzieci rolnictwa, struktur plemiennych, osiadłych zastygłych w tradycjach będą zdychały pierwsze, później jak pomnik Dyktatora w Iraku runą wszystkie te skolektywizowane produkty industrialu, rozpad ciężkości przemysłu ciężkiego, fragmentacja, sektory, podział, lekka kawaleria nadciągnie

na Trzeciej Fali – cudowne dzieci wyhodowane na matrycach komputerów, era cybernetycznego Wodnika – swoją lekkością, elastycznością i geniuszem obezwładnią Robotnika. Anarchiści syndykaliści nabiorą ścieków w usta, upadną związki zawodowe, a ci co przetrwają będą niczym płatki śniadaniowe light. Obywatele świata – bez skostniałych religii i przestarzałych paradygmatów, mobilni jak najnowsza Nokia, w pełni kompatybilni, wszczepione porty transferów danych, multimedialne mózgi, światłowody zamiast żył, modyfikowane genetycznie światopoglądy o porażającej głębi fraktali.

Dużo światła. Życie się nam uprości, maszyny nas wyręcą w tych „gównianych sprawach” i dostaniemy przydział wolnego czasu w wersji „no limit” by przebudzić w końcu uspionego Budę, który zamiast medytować i rozkoszować się cudownością Formy i Pustki musi zapierdalać na zmywaku. Dlatego czytajcie książkę Jamesa Gleicka trzykrotnego zdobywcy trofeum Pulitzera o tytule „Szybciej”, bo jak zauważa znacznie nam wszystko przyspieszyło, – co zapewne wymusza zmiany natury fizjologiczno – neurologiczne konieczne do Inicjacji Trzeciej Fali. Instalacja nowego oprogramowania w hardware. Aktualizacje i wgranie software nastąpi później. Zatem mutujemy w Nowy Gatunek.

Zapnijcie pasy. To będzie szok.

